



Jędrzej Śniadecki — życie i dzieła.*)

Jako motto mego wykładu o Jędrzeju Śniadeckim, pozwolę sobie przytoczyć słowa Marszałka Piłsudskiego, charakteryzujące zarówno znaczenie dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, jak też osobisty stosunek Marszałka do dawnej Wszechnicy Batorowej.

„W chwilach najcięższych, gdy się już niebardzo chce nawet pracować — a żyć i pracować to jedno — zawsze nabieram chęci do pracy i życia gdy pomyślę o Uniwersytecie Wileńskim, jako o wiecznie żywym dla mnie dowodzie, jak idealne pierwiastki natury ludzkiej są trwałe i jak są zdolne przekształcać się w dowody materialne swej mocy“.

Na przełomie wieku XVIII, w czasach porozbiorowych, w czasach dla nas najcięższych, Uniwersytet Wileński znalazł się w tym szczęśliwym położeniu, że mógł dać Narodowi Mężów, którzy swymi talentami, potęgą umysłu, wielkością charakterów i bezgranicznym oddaniem się sprawie narodowej wnieśli do walk o duszę polską i wolność Narodu najszlachetniejsze pierwiastki serca i rozumu, tworząc w ten sposób w Wilnie ognisko nauki i najgłębszego patriotyzmu, promieniującego na całą Polskę.

Do tych wielkich, najbardziej zasłużonych dla nauki i Ojczyzny, należał bezsprzecznie Jędrzej Śniadecki, którego kult po dziś dzień jest powszechny, a w Wilnie żyje dotąd we wdzięcznej pamięci postać wielkiego uczonego-obywatela. Toteż wskrzeszona Wszechnica Batorowa od początku otacza czcią postać Jędrzeja Śniadeckiego, dając temu wyraz przez tworzenie w swych ramach instytucji jego imienia; a dziś, w setną rocznicę Jego zgonu, składa publiczny hołd jego zasłudze.

Jędrzej Śniadecki urodził się dnia 30 listopada 1768 roku w mieście Żninie ziemi pałuckiej, położonej na północ od Gniezna. Rodzice odumarli go wcześniej i po ich śmierci młodszym bratem zaopiekował się Jan Śniadecki, który w tym czasie był już nauczycielem w Akademii Krakowskiej i najgorliwszym współpracownikiem Kołłątaja na terenie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Opieka Jana Śniadeckiego miała decydujący wpływ na przyszłe losy Jędrzeja, który od dzieciństwa znalazł się w atmosferze nauki i wielkich ideałów narodowych. Jędrzej Śniadecki uczęszczał do gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie, które też w r. 1787 ukończył ze złotym medalem. Po ukończeniu szkoły średniej, idąc za radą brata, zapisał się na studium matematyczne Szkoły Głównej Koronnej,

*) Wykład wygłoszony na Akademii ku czci Jędrzeja Śniadeckiego podczas IV Zjazdu Chemików Polskich w Wilnie w dniu 30 czerwca 1938 r.

wkrótce jednak przerzucił się na medycynę, do której miał istotne powołanie i której całe życie wierny pozostał. Jakkolwiek za czasów Śniadeckiego medycyna stała w Krakowie bardzo wysoko, jednak po czterech latach a więc w roku 1791, Śniadecki wyjechał na krótki czas do Wiednia, a następnie na dokończenie studiów medycznych na uniwersytet pawijski, którego Wydział Lekarski w tych czasach cieszył się zasłużoną sławą, posiadał bowiem w swym gronie zarówno wybitnych przedstawicieli medycyny, jak też wszechświatowej sławy przyrodników Galvaniego i Voltę. Okres studiów w Pawii był dla Śniadeckiego nie tylko okresem dojrzewania naukowego, lecz zapoczątkowaniem samodzielnej pracy naukowej przyszłego twórcy „Teorii jestestw organicznych“.

Pierwszym głębszym zainteresowaniem naukowym Jędrzeja Śniadeckiego była teoria szkockiego uczonego Browna, dotycząca zagadnienia życia i śmierci oraz chorób i ich leczenia. Śniadecki przeprowadził gruntowne studia nad tą teorią, stał się jej entuzjastycznym wielbicielem i spopularyzował ją na terenie Italii. Po niespełna dwóch latach studiów w Pawii, 16 stycznia 1793 roku Śniadecki zdał egzamin doktorski przed Komisją, złożoną z przewodniczącego dziekana lo. Bapta. Persiloni oraz profesorów: Valentino Brusati, V. Bassino Carminati, Vincentio Malacarne, dr Franco Persiloni i dr lo. Bapta. Monti. Protokół komisji, zgodnie z udzielonym mi odpisem, brzmi: „*A quibus omnibus interrogatus D. S. A. Śniadecki super materiis in universum spectantibus ad medicinam, et trium horarum spatium, recessit ipse ab aula, et facto scrutinio super idoneitate D i D Śniadecki unanimitate concensione censuere esse approbatus*“. Wkrótce po tym, dnia 2 marca, Śniadecki uzyskał stopień doktora filozofii i medycyny.

Jednak na uzyskaniu doktoratu w Pawii nie skończyły się zagraniczne studia Śniadeckiego. Już oddawna trwały między braćmi narady nad tym, gdzie i czym należy jeszcze studia uzupełnić. Jan Śniadecki, jeden z nielicznych uczonych polskich, który osobiście znał Lavoisiera i należycie ocenił jego geniusz, radził bratu, aby pojechał do Paryża i tam pod kierunkiem Lavoisiera pracował nad podstawami tworzącej się wówczas nowej chemii. Jędrzej jednak i tym razem, jak niegdyś w Krakowie, nie poszedł za wskazaniem brata, lecz udał się do Edynburga, kolebki teorii Browna, gdzie, jak wynika z zaświadczenia dziekana Sydneya Smitha, w r. ak. 1793/4 był zapisany na anatomię i chirurgię, tj. w dalszym ciągu studiował nauki lekarskie. Zaniechanie przez Jędrzeja Śniadeckiego studiów chemicznych w Paryżu zwykle tłumaczy warunkami, jakie panowały wówczas we Francji za rządów rewolucyjnych, rządów, które w r. 1794 tak tragicznie skończyły się dla Lavoisiera opinią sądu: „*La patrie n'a pas besoin des savants*“. Nie sądzę jednak, aby warunki, panujące we Francji, powstrzymały Śniadeckiego od studiów chemicznych w Paryżu. Jędrzej Śniadecki nie był człowiekiem, który cofnąłby się przed trudnościami. Raczej sądzę, na co wskazuje wybór Edynburga, a nie innego roz-

głośniejszego uniwersytetu angielskiego, że wybór ten został spowodowany ostateczną decyzją Śniadeckiego poświęcenia się naukom biologicznym i jednocześnie chęcią poznania środowiska, w którym niedawno powstała teoria B r o w n a. O pobycie Śniadeckiego w Edynburgu nie mamy dostatecznych wiadomości. Wprawdzie zaświadczenie dziekana Smitha wyraźnie mówi o tym, że Śniadecki był tylko rok zapisany na uniwersytecie i studiował anatomię i chirurgię, ale B a l i Ń s k i pisze wyraźnie o dwuletnim pobycie w Edynburgu, a Z a w i d z k i w „Zarysie Chemii w Polsce“ twierdzi, że Śniadecki pracował u Józefa B l a c k a, co by znaczyło, że Śniadecki, oprócz nauk lekarskich, co do których nie ma żadnych wątpliwości, uprawiał również nauki przyrodnicze, a mianowicie: fizykę ew. chemię. Jedno natomiast zda się być pewne, że pierwsza koncepcja teorii jestestw organicznych powstała właśnie w Edynburgu. W czasie studiów w Edynburgu zaproponowano Śniadeckiemu bardzo korzystne stanowisko w Indiach Wschodnich. Ponętej tej propozycji Śniadecki nie przyjął, zawsze bowiem dążył do pracy w kraju, gdzie też Jan starał się dla niego o katedrę w Wilnie. Nie możemy dokładnie ustalić daty wyjazdu Śniadeckiego z Edynburga, wiemy jednak, że latem 1795 roku, po czteroletnim niewidzeniu, bracia Śniadecy spotkali się w Wiedniu. Pobyt Jana, związany ze sprawami Uniwersytetu Krakowskiego, trwał krótko, natomiast Jędrzej, oczekując rychłego powołania do Wilna, zdecydował zatrzymać się dłużej, aby mieć możliwość zapoznania się z postępami wiedzy lekarskiej w Wiedniu. Gdy jednak w ciągu roku nie otrzymał żadnej wiadomości z Wilna, nie chcąc być dłużej ciężarem braciom, którzy łożyli na jego utrzymanie za granicą, w lutym 1796 roku, po pięcioletnim pobycie w najwybitniejszych zagranicznych ogniskach nauki, wrócił Jędrzej Śniadecki do niewolnej Ojczyzny pod zabór rosyjski, na obcy mu Wołyń, i objął tam stanowisko lekarza domowego. Pobyt na Wołyniu trwał jeszcze długich kilkanaście miesięcy, zanim Śniadecki otrzymał wreszcie od P o c z o b u t a zawiadomienie o powołaniu go na katedrę oraz prośbę o możliwie rychłe przybycie do Wilna. W maju 1797 roku cesarz Paweł I mianował Śniadeckiego profesorem chemii i farmacji na wydziale lekarskim Szkoły Głównej Litewskiej. W sierpniu Śniadecki opuścił Wołyń, dążąc do nieznanego mu Wilna, gdzie sądzonym mu było okryć się sławą i pozostać na całe życie. W Wilnie czekała Śniadeckiego olbrzymia praca. Katedra chemii, którą Śniadecki po S a r t o r i s i e obejmował, była przez kilka lat nie obsadzona, a więc całkowicie zaniedbana. Zresztą w tych czasach, w czasach gruntownej reformy nauczania chemii, każda katedra wymagała zasadniczego przekształcenia, zgodnie z wymaganiami reformy Lavoisiera. Toteż Śniadecki zabrał się do pracy z młodzieńczym zapałem. W poczuciu obowiązków Polaka-profesora, w przeświadczeniu o pięknie umiłowanej mowy ojczystej, Śniadecki rozpoczął swą pracę w Wilnie nie tylko od zreformowania wykładów na modłę nowożytną, uzupełniając je licznymi pokazami, ale wprowadził do nauczania chemii język ojczysty. Zdobył się na ten krok wbrew ogólnej opinii kolegów, którzy, zgodnie z ówczesnymi

poglądami, wykładali po łacinie i jedynie łacinę uważali za godną wykładów uniwersyteckich. Śniadecki miał inny sąd o tym, posłuchajmy jego własnych słów: „Dopóki Europa trzymała się niewolniczo języka starych Rzymian, dopóty postępek nauk albo był bardzo nieznaczny, albo z niektórych zgromadzeń nie wychodził. Anglia i Francja pierwszymi były narodami w Europie, które umiejętności z własnymi językami oswojąc zaczęły, można bowiem widzieć pisma z XVII wieku w tych wychodzących językach. Dlatego też te dwa narody miane są sprawiedliwie za najoświecześniejsze w Europie. Niemcy poszli natychmiast za ich przykładem i wyprzedzić się pierwszym nie dali w oświeceniu. W Polsce język narodowy uważany był i doskonalony przy końcu panowania Jagiellonów i Polska naówczas była prawdziwie oświeconym narodem“. Tylko taka głęboka wiara w konieczność reformy językowej w szkolnictwie wyższym mogła dodać młodemu, początkującemu profesorowi (którego brat zresztą już w roku 1781 (9/IX) wprowadził język polski do wykładów matematyki w Szkole Głównej Koronnej w Krakowie), należytego bodźca do zrealizowania zamierzeń, wymagających wielkiego nakładu pracy, doskonałej znajomości języka i tego wielkiego talentu, jaki Jędrzej Śniadecki bezsprzecznie posiadał. Polskie wykłady, wygłaszane ze swadą krasomówczą, zjednały Śniadeckiemu powszechne uznanie, zelektryzowały i pociągnęły nie tylko liczne rzesze studentów, ale przeniknęły również do szerokich warstw inteligencji Ziemi Wileńskiej, popularyzując modną naówczas chemię. Oto co pisał o wykładach Śniadeckiego jego uczeń Michał Bałiński: „Nie ma zaś słów na oddanie tego wrażenia, jakie na umysłach mnóstwa słuchaczy różnego wieku, stanu i płci uczyniły powszechnie potęgą złotoustej wymowy tego człowieka, przy wdzięku szlachetnego oblicza, biegłego w pojmowaniu i wykładaniu swej nauki. Śmiało i bez przesady mówić można, że całe miasto wówczas i cały kraj były tą lekcją zajęte“. Z tych kilku zdań, przytoczonych tu dosłownie, widzimy nie tylko całkowity triumf Śniadeckiego jako lektora, ale i słuszność głoszonej przez niego zasady, że tylko w rodzimej mowie można istotnie szerzyć wiedzę we własnym społeczeństwie. Kurs chemii za czasów Śniadeckiego trwał dwa lata, wykłady odbywały się trzy razy tygodniowo po półtorej godziny, był to więc kurs tak obszerny, jak dzisiejszy kurs dla chemików i prawie dwa razy większy, niż dzisiejszy kurs dla lekarzy, czy przyrodników.

Jeżeli wprowadzenie do wykładów chemii języka polskiego należy uważać za zrealizowanie niezmiernie trudnego przedsięwzięcia, to wydanie po dwóch latach działalności profesorskiej, tj. już w 1800 roku, dwutomowego podręcznika chemii w języku polskim „Początki Chemii stosownie do teraźniejszego tej umiejętności stanu dla pożytku uczniów i słuchaczy ułożone i za wzór lekcji akademickich służyć mające“ przechodzi wszelkie granice przeciętnej możliwości; do polskiego podręcznika bowiem trzeba było stworzyć nie tylko całe słownictwo, ale cały język chemiczny. Wprawdzie mieliśmy już przedtem jedno wydawnictwo podręcznikowe — tłu-

maczenie „Nauki Chemii“ Spiełmana, książka ta jednak jest znacznie mniejsza niż „Początki Chemii“ Śniadeckiego i prawie na pewno można twierdzić, że nie była mu znana. Cały więc trud twórczy, a więc i cała zasługa, przynależy Śniadeckiemu. Czytając dziś „Początki Chemii“ widzimy, że był to podręcznik opracowany na poziomie reformy Lavoisiera, napisany jędrną polszczyzną. Co zaś do słownictwa, to odnosi się wrażenie, że czyta się książkę prawie współczesną i nic dziwnego, Śniadecki bowiem jest praojcem dzisiejszego naszego słownictwa. Wydanie polskiego podręcznika chemii stanowi epokę w rozwoju tej nauki u nas. Książka napisana przystępnie i barwnie znacznie się przyczyniła do rozpowszechnienia wiedzy chemicznej w Polsce już w początkach XIX wieku i to stanowi jedną z niezaprzeczonych wielkich zasług Jędrzeja Śniadeckiego.

Jędrzej Śniadecki w pierwszych paru latach pobytu w Wilnie, za czasów życzliwego mu rektora Poczobutta, wykazywał zdumiewającą wydajność twórczą. Organizacja zakładu, opracowanie kursu, wydanie podręcznika nie wyczerpały jego niepożytej energii, nie przeszkodziły mu w pracy naukowej, której wyniki systematycznie ogłaszał. Już w roku 1799 Śniadecki ogłosił pracę „O niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych“ bardzo charakterystyczną dla całej jego twórczości. W pracy tej Jędrzej Śniadecki, profesor nauki doświadczalnej, zwłaszcza od czasów Lavoisiera całkowicie na doświadczeniu opartej, stanął w obronie czystego rozumu i twierdził, „...że co w nauce jest gruntownego i pewnego, to jest dziełem umysłu. Matematyka razem zaszczyt, podpora i rozkosz ludzkiego umysłu, dlaczegoż do tak wielkiego stopnia doskonałości, do tak nasycającej, że tego użyję wyrazu, przyszła pewności, iż nie było jeszcze najkrzywszego umysłu, który by jej wyrokom ważył się sprzeciwić? jeżeli nie dlatego, iż oderwana zupełnie od wszelkiej doświadczenia potrzeby i poruczona zaraz w pierwszych swoich pierwiastkach zdrowemu rozsądkowi w opiekę na jego się wszędzie opierała wyrokach, i nigdy z drogi prawdy zwróconą nie była, ani mylnością i niepewnością zmysłów, ani niedoskonałością narzędzi i doświadczenia sposobów. Spomiędzy nauk fizycznych, te które mogły się od doświadczenia oddzielić i którym jedna powszechna i niewątpliwa prawda służyć mogła za zasadę, na której rozum wsparty językiem matematycznym wszystko budował, stały się wkrótce doskonałymi i najdoskonalszymi umiejętnościami“. Na potwierdzenie swej tezy Śniadecki przytoczył astronomię, mechanikę i przeciwstawił im chemię, o której pisał „...a jasna i dziwnie dobrze spojona nauka wielkiego i nieśczęśliwego Lavoisiera jest-że bez skazy? i potrafisz chemię zmienić w porządną doskonałą naukę? Bynajmniej. Smutne zaiste wyznanie, ale które miłość prawdy na miłości nawet własnej wymusza“. Jak widzimy, Śniadecki szedł za daleko w swym kulcie dla znaczenia czystego rozumu dla nauk przyrodniczych, jakkolwiek bowiem doceniał zasługi Lavoisiera i nazywał go niekiedy genialnym, to jednak naukę jego na doświadczeniach opartą za doskonałą nie uważał, ponieważ był zdania, „że w naukach czy-

stego rozumu może być pewność zupełna, w naukach doświadczalnych, tylko podobieństwo prawdy". Cała ta rozprawa została napisana pod wpływem Kanta, na zakończenie bowiem Śniadecki wyraźnie zaznaczył, że „jeden z najpierwszych filozofów głęboką krytyką czystego rozumu na nieśmiertelną u uczonych zasłużył sławę" i dodał „Moim zdaniem byłaby rzecz warta uczonego pióra, a może użyteczniejsza, zatrudnić się doskonałą krytyką doświadczenia, któremu jak najściślej w naukach reguły przypisać należy; inaczej przewiduję, iż wkrótce cała budowa nauk fizycznych na samej tylko będzie polegać jego powadze albo, że porzuciwszy romanse imaginacji i zapalonego umysłu, budować będziemy romanse doświadczenia".

O upodobaniu Śniadeckiego do filozoficznych dociekań i o skali jego zainteresowań świadczy również rozprawa „O rozpuszczaniu", przesłana w roku 1805 w maju do Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Powszechność tego zjawiska, doniosłość roztworów w życiu przyrody, liczne zastosowania w przemyśle i pracowniach naukowych zwróciły uwagę Śniadeckiego na zjawisko, które dopiero po stu latach zostało należycie zrozumiane i istota jego wyjaśniona. Już samo zwrócenie uwagi na roztwory, wyczucie ważności tego zagadnienia i odczucie doniosłości teorii roztworów świadczą o niezmiernej intuicji naukowej Śniadeckiego. Za punkt wyjścia do rozważania sprawy roztworów posłużył Śniadeckiemu bardzo oryginalny pogląd, a mianowicie, że między ciałami o różnej gęstości i o różnym ciężarze właściwym istnieje pewne oddziaływanie, na które, jak twierdził, dotąd fizycy uwagi nie zwrócili, a które sprawiają, że ciała te usiłują stać się jednakowo ciężkimi i gęstymi. Śniadecki był przekonany, że istoty różnej gęstości działają na siebie tak, aby przyjść do jednakowego stanu skupienia i wierzył, że pogląd ten może dać początek nowej obszernej części fizyki. „Takbym rozumiał, kończy Śniadecki, ale tak twierdzić nie śmiem". Nie wdając się w treść nauki o roztworach zaznaczę tylko, że dzisiejsza teoria roztworów powstała względnie niedawno, urabiała się w zupełnie innej atmosferze naukowej, toteż powstała na zupełnie innych przesłankach. Słusznie jednak przewidział Śniadecki, że teoria roztworów będzie kiedyś stanowiła obszerną, prawie całkiem odrębną naukę. Łącznie z pracą „o rozpuszczaniu" należy chociaż w kilku słowach omówić odczyt Śniadeckiego, wygłoszony 15. XII. 1817 roku na naukowym posiedzeniu Uniwersytetu Wileńskiego „O potrzebie połączenia nauki stosunków chemicznych z teorią rozpuszczania". W pracy tej Śniadecki ściśle rozgraniczył roztwory od związków chemicznych, zwalczał bezwzględnie teorię Bertholleta o wzajemnym działaniu chemicznym całych mas, natomiast stanął zdecydowanie po stronie teorii Daltona o prawie stosunków chemicznych, tj. na stanowisku prawa stałości i wielokrotności stosunków, widząc w tej teorii podporządkowanie tego zagadnienia prawu rachunku. Śniadecki głęboko wierzył, że całe przyrodzenie jest obrazem odwiecznego porządku, zgody i prostoty i słusznie twierdził, że każda umiejętność

fizyczna wtenczas dopiero prawdziwą staje się nauką, kiedy da się podciągnąć pod prawa rachunku, jako porządku i harmonii.

Następna praca Śniadeckiego, do której teraz przechodzimy, nosi zupełnie inny charakter. Ze świata wielkich zagadnień filozoficznych, które jedynie za godne uczonego sądził, Śniadecki przerzucił się na pole pracy doświadczalnej, do której małą na ogół przywiązywał wagę. Sądzić należy, że zrobił to pod wpływem brata Jana, a może też poszedł za duchem czasu, który coraz więcej zwracał się ku pracom doświadczalnym. Śniadecki analizując surową platynę, stwierdził w niej obecność nowego pierwiastka i nazwał go *w e s t e m*. Otrzymanie nowego pierwiastka w początkach XIX wieku miało bardziej doniosłe znaczenie, niż dziś. Toteż Śniadecki niezwłocznie zreferował tę pracę na publicznym posiedzeniu Uniwersytetu Wileńskiego i ogłosił ją drukiem pod tytułem „O nowym metalu w surowej platynie odkrytym“. Tym ważnym zdarzeniem w życiu uniwersytetu zajął się ówczesny rektor, *J a n Ś n i a d e c k i*. Wysłał on komunikaty do Akademii Petersburskiej oraz do Instytutu Narodowego w Paryżu, gdzie też praca ta była przedstawiona dnia 18 lipca 1808 r. na posiedzeniu, któremu przewodniczył *D e l a m b r e*. Instytut Narodowy, zgodnie z przyjętym naówczas zwyczajem, zalecił swoim chemikom tę pracę Śniadeckiego powtórzyć. I stała się rzecz niezmiernie przykra. Opinia chemików wypadła ujemnie. Uчени paryscy powtórzyli pracę Śniadeckiego i westu nie znaleźli. Był to tak wielki cios dla Śniadeckiego, że nawet nie usiłował go odparować. To bierne stanowisko bardzo ambitnego i znanego już uczonego, można chyba tym wytłumaczyć, że Śniadecki, zgodnie z założeniem swej pierwszej pracy, „O niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych“ otrzymanych wyników sam nie był pewny. Za ten brak wiary został on srogo, choć może niesłusznie, ukarany. W roku 1845 *C l a u s* wykrył w surowej platynie nowy pierwiastek i nazwał go *r u t e n e m*. Własności rutenu są bardzo zbliżone do własności westu i bardzo być może, że zarówno ruten Clausa, jak też west Śniadeckiego są tym samym pierwiastkiem*). Fakt ten, że francuscy chemicy nie wykryli westu da się tym wytłumaczyć, że, jak dziś wiadomo, nie każda surowa platyna zawiera ruten.

Druga doświadczalna praca Śniadeckiego „O meteorycznym żelazie Rzeczyckim“, ogłoszona w 1815 r. we wznowionym Dzienniku Wileńskim, miała charakter analityczny i dokładnie przedstawiała ówczesne metody pracy. Poza ustaleniem składu chemicznego meteorytu, Śniadecki podał dokładny opis fizycznych własności badanego żelaza oraz nieco ogólnych danych o meteorach. Dowiadujemy się, że do 1803 roku nie wierzono w spadanie meteorów z atmosfery i dopiero *H o w a r d* przekonał uczonych o prawdziwości tego fenomenu. O powstawaniu meteorów Śniadecki przytacza cztery domysły. Jedni, pisał, uważają je za wulkaniczne wyrzuty,

*) *W. K a c z k o w s k i*, *Chemik Polski* 7, 363 (1907).

drudzy za ciała utworzone w powietrzu, tj. za precypitaty atmosferyczne; inni za ciała wyrzucone z księżycowych wulkanów; wreszcie mają je za bryły rozrzucone w przestrzeni i krążące sposobem planet około słońca, które to bryły, spotkawszy się w obrocie swoim z naszym planetą, ulegają przemocy jego atrakcji i w atmosferę wpadają. Po dokładnej analizie wszystkich tych domysłów Śniadecki słusznie oddaje pierwszeństwo ostatniej teorii.

W roku 1804 Śniadecki ogłosił najdonioślejszą swą pracę „Teorię jestestw organicznych“, która zyskała rozgłos wszechświatowy i 36-letniego uczonego wysunęła na czoło przyrodników początku XIX wieku. Miała ona charakter filozoficznego studium i dotyczyła przede wszystkim problemu życia. Doceniając należycie doniosłość naukową tej pracy, rozumiem, że w ramach mojego wykładu mogę zaledwie wskazać najważniejsze idee, zawarte w „Teorii jestestw organicznych“ i ogłoszone tu w Wilnie blisko przed 140 laty. Teorię jestestw organicznych rozpoczyna Śniadecki od charakterystyki ciał żywych i martwych. Ciała martwe istnieją bez żadnego związku z otoczeniem, ciała ożywione — zwierzęta i rośliny, — do podtrzymywania ich ruchu wewnętrznego — życia wymagają stałej łączności z otoczeniem. Życie, ruch wewnętrzny zależy od czynników bliżej nieznanych, które Śniadecki nazywa władzą organizującą. Istoty tej władzy człowiek nigdy nie pozna i znajomość jej zresztą nie jest mu konieczna. Natomiast koniecznym jest poznanie praw, według których siła ta działa. Materia sama przez się nie posiada zdolności do organizowania się, sama dla siebie nie może wytworzyć siły organizującej, czyli że siła życiotwórcza, nadana materii nieorganicznej przy pierwiastkowym przekształceniu w istoty żywe, jest po dziś dzień źródłem życia i trwa nienaruszona, przechodząc z pokolenia w pokolenie. Do wytworzenia więc życia potrzebna jest materia i siła organizująca, a więc życie polega na ciągłej organizacji materii odżywczej i na jej doskonaleniu się. Zdaniem Śniadeckiego, jest to najwyższa prawda, do jakiej w nauce o życiu dojść można. Udoskonalenie materii odżywczej odbywa się kolejno w szeregu odmian, doskonalili się stopniowo, aż dochodzi do takiego organu, który jej dalej udoskonalać nie może i tę dopiero materię, nie biorącą udziału w życiu, organizm jako zbędną wydziela. A zatem podstawę teorii jestestw organicznych stanowią trzy następujące założenia: 1) organizmy żywe wymagają ciągłej łączności z otoczeniem, 2) organizacja, uorganizowanie stanowi niezbędny warunek bytu istoty, 3) tylko materia odżywcza, a więc tylko niektóre rodzaje materii mogą podtrzymywać życie. Z dumą możemy powiedzieć, że po stu czterdziestu latach dzisiejsza filozofia uznaje podstawy Śniadeckiego za słuszne i na nich rozwija współczesną naukę o zjawiskach życia.

Na terenie Uniwersytetu Śniadecki zajmował się nie tylko nauką i nauczaniem. Zaraz po przyjeździe do Wilna rozpoczął akcję spolszczenia Uniwersytetu. Idąc śladami Jana, domagał się wprowadzenia do wykładów języka polskiego, walczył o spolszczenie grona profesorskiego, które wtedy

było przeważnie międzynarodowe. Śniadecki walczył bezwzględnie, z otwartą przyłbicą, co stwarzało mu wielu wrogów osobistych i utrudniało samą walkę. Atakował imiennie profesorów, zaniedbujących swoje obowiązki i rzeczowymi argumentami popierał słuszność bronionej przez się sprawy. W liście do Czackiego pisał: „Anglia i Francja, dwa prawdziwie oświecone narody, nie sprowadzały do siebie ani Egipcjan, ani Greków, ale same sobie przyswoiły umiejętności i kunszty. Rosja od czasów Piotra Wielkiego sprowadza i obsypuje bogactwami zagranicznych pedantów, czy ma swoje własne nauki? Nie zapewne i dopóty ich mieć nie będzie, dopóki ze swojej Akademii Nauk i Uniwersytetów Niemców nie wypędzi“. W liściach do Czartoryskiego i Czackiego Śniadecki poruszał różne sprawy, związane z organizacją nauki i nauczania. Jednym z doniosłych projektów Śniadeckiego był projekt polskiego uniwersytetu w Kijowie. Projekt ten, pomimo pomyślnych koniunktur należycie nie zrozumiany i nie zrealizowany, świadczy o szerokim rzucie Śniadeckiego w dziedzinie polskiej polityki szkolnej.

Śniadecki nie ograniczał się tylko do pracy w Uniwersytecie, ale również popularyzował nauki przyrodnicze w szerokich kołach inteligencji Wileńszczyzny. W tym celu w 1805 roku założył specjalne pismo: „Dziennik Wileński“, w którym systematycznie pracował. Nie mając możliwości zająć się charakterystyką, nawet chociażby bardzo ogólną, poszczególnych artykułów Śniadeckiego, pomieszczonych w „Dzienniku Wileńskim“, dla zorientowania się w jego działalności na tym polu, podaję tytuły niektórych prac z dziedziny nauk przyrodniczych: 1) „Krótki wykład systematu Galla z przyłączeniem niektórych uwag nad jego nauką“; 2) „Uwagi p. Dupuytrena o niektórych gazach duszących“; 3) „Jakuba Józefa Winterl wykład czterech pierwiastków nieorganicznego przyrodzenia“; 4) „Uwagi nad traktatem początkowej fizyki R. J. Hauy'a tudzież nad jego tłumaczeniem przez ks. Alojzego Korzeniowskiego“; 5) „O fizycznym wychowaniu dzieci“; 6) „List Dra Franciszka Pacchiniani Profesora Fizyki do Wawrzyńca Pignotti Historografa Królewskiego“; 7) „Doświadczenia i spostrzeżenia o bieleniu płócien i innych materii lnianych, czytane na posiedzeniu Akademii Berlińskiej przez Hermbstaedta“; 8) „O sposobie wyrabiania wódki z kartofli“.

W początkach XIX wieku popularyzacja nauk przyrodniczych była pracą pionierską i jak każda tego rodzaju praca musiała szukać sobie własnych dróg i zwalczać różne trudności. I tym jednak razem, jak i w wielu innych przedsięwzięciach Śniadeckiego, o powodzeniu zdecydował jego talent pisarski. Śniadecki umiał pogodzić jasność wykładu z piękną formą literacką, z dużym wdziękiem ujęcia, co zniewalało mu czytelników i zapewniało poczytność w szerokich warstwach inteligencji wileńskiej.

Z tego krótkiego zestawienia danych o czynach i życiu Jędrzeja Śniadeckiego widzimy, że Śniadecki długi swój pobyt w Wilnie wypełnił głęboką treścią całego swego życia. Człowiek w Wilnie obcy, o kulturze zachodnio-

europęjskiej, umiał rychło wżyć się w ówczesne stosunki wileńskie i stać się prawdziwym obywatelę Wilna. Toteż w doli i niedoli pozostał Śniadecki Wilnu wierny, przetrwał na stanowisku lata Nowosilcowa, przeżył zamknięcie Uniwersytetu i ofiarnie pracował w Akademii Medycznej aż do ostatniego tchnienia, aż do śmierci, która zamknęła mu znępane powieki 12 maja 1838 roku. Śniadecki zmarł w Wilnie i pochowany został w ziemi oszmiańskiej w Horodnikach.

Imię i wielkość Jędrzeja Śniadeckiego są i będą na wieczne czasy nierozdzielnie związane z wielkością Uniwersytetu Wileńskiego.